

Harmony H-1203

Bartek na weselø

O ha brawo, ha ha, czekajcie, czekajcie, zaraz bødø przemowioć.

Prosimy, prosimy, prosimy.

Kochani państwo młodzi, no i goście weselni. Mnie jako staroście, wypadłoby tutaj pore słów powiedzieć. Wy sami o tym dobrze wicie, że w starym kraju bida, bidusia. A tu jak się ino kase garde przejedzie to już chlebuś do chelbusia z masełkiem, nie jałowy i nie przy gołym stole. Bo to wicie w starym kraju bida, bidusia.

Ty łon teraz bødø o tej bidusi opowiadał dwie godziny. Mów o czym innym.

Orajt, he he. Jak jo, widzi mi się skończyłem pięć roków tam pas gęsi. Pasłem rok, pasłem dwa, pasłem trzy.

Pasleś cztery.

A włośnie że nie. Jakiem miał osiem roków tom pasł świniø. Pasłem rok, pasłem dwa, pasłem trzy. A jakiem miał osiem roków...

Nie mioleś osiem roków ino mioleś jedynoście.

Jak to jedynoście?

A no porachuj se.

Say, czyś ty pasła świniø, czym jo pas.

Tyś pasł, tyś pasł i tego Ci nikt nie odbiro. Ale tu się nie o to rozchodzi co kto komu pas, bo to nie jest w starym ajno tu w cha, w Chameryce, na weselu. Lepiej zaśpiwaj coś.

No ale przecie mówiłaś, że mo być gotka weselna.

Ale nie o gęsiach i o świniach.

Oo, już wiem o co Ci chodzi. Trzeba gości czym si zabawić i młodym doć otuchy. Otóż to tak było. Ale, ale najpierw musze wam wytłumaczyć czym są cepy.

Ten znowu będzie o cepach.

Ale, ale muszę ludziom wytłumaczyć czym są cepy, bo to nie wszyscy wiedzą co to jest. See, cepy to są starokańskie tulsia do młucenia zboża. Jak się skończy w jesieni młucić zboże, to się zarzucą cepy na bonto.

I co to tam kogo cepy obchodzą.

I, i, i uno słuchoj i nie przerywej mi. Roz toki starszy gospodarz poszed se z dzieciokiem na plebanijo, żeby go wciągnąć w metrykę. A że to już był starszy gospodarz tak jegomość akurat nie wiedzieli, czy to był łojciec tego dziecioko, czy łojciec chrzesny. Więc się go pyta. “A, a czyjs to dzieciok.” “To mój prosze jegomości.” “A ileż wy dzieci macie w domu?” “Ano będzie dwonoście.” “Czy z tym, czy bez tego?” “Ooo nie z tym będzie akuratnie trzynoście.” “I wy się nie wstydzicie z tokim mołym dzieciokiem przychodzić do chrzty? Pamiętajcie se że jak będzie jeszcze jedno to wam nie ochrzczę. Już taki stary powinniście roz te cepy na bonto zwiesić”. Ano gospodarz pocałował księdza w rękę i wraca do domu, a tu jego kobita pieluchy pierze. Do niej mówi, “Wiesz statro co jegomość powiedzieli? Że jak będzie jeszcze jedno to nam nie ochrzci. A jakim odchodził to mi powiedział że już taki stary jest, że powinien roz te cepy na bonto zawiesić.” “Tak jegomość powiedzieli? Dobrze.” Uciro se rękę fartuchem, zarzucą chustkę na siebie i leci na plebanije i mówi tak ode drzwi. “Jo ino jegomościowi tyle powiem, że jak mój chłop cepy na bonto zarzuci to ja chaw otwiram stodołę na oścież i niech młuci kto chce.”

He he he, he he he.

Bart at the wedding

Oh ha, congratulations, ha ha. Wait, wait, I will speak shortly.

Please, please, we beg you.

Beloved bride and groom and of course, wedding guests. As the best man, I believe I am entitled to say a few words. You know it well yourselves, that in the old country there is much poverty, scarcity. But here, as soon as you get past the coast guards, there is bread with butter; both bread and table are never bare. And you know, in the old country there is poverty, scarcity.

Now, he will talk about this poverty for two hours. Talk about something else.

Alright, he he he. When I turned five in the old country, I had to tend to the geese. I tended them one year, I tended them two years, I tended them three years.

You tended them four years.

No, not at all. When I turned eight, I tended the pigs. I tended them one year, I tended them two years, I tended them three years. But when I turned eight.

You weren't eight, you were eleven.

What do you mean eleven?

Well, count for yourself.

Say, did you tend to the pigs, or did I?

You tended them, you did, and no one is trying to take that away from you. But it doesn't matter who tended what, we are not in the old country, but here in America, and at a wedding. It would be better if you were to sing something.

But you said that I should say something at the wedding.

Yeah, but not about geese and pigs.

Oh, I know what you want. I should say something that entertains the guests and brings courage to the bride and groom. Well, it was like this. But before the story I have to explain to everyone what *cepy* are.

Now he will start about *cepy*.

But I have to explain to the people what *cepy* are because not everyone knows. See, *cepy* are these contraptions for grinding grain. When you finish grinding grain in the fall you hang the *cepy* on a hook.

And who cares about *cepy*.

Listen, don't interrupt me. One time an old farmer went with his child to the parish so the kid would get baptized. But since the farmer was really old, the priest had no idea whether the man was the father of the child or the godfather. So, he asks him, "Whose child is that?" "He is mine, father." "And how many children do you have at home?" "It will be twelve." "With or without this one?" "Oh, with this one it will be thirteen." "And you are not ashamed to come here to get this little one baptized? Remember, if you have another one I will not baptize him. You are too old, you should hang those *cepy* on the hook for good." The farmer kissed the priest's hands and went home, and there his woman was washing the diapers. He says to her "Do you know, old woman, what the priest said? That if we have another one he will not baptize him. And when I was walking away, he told me that I am so old, that I should hang those *cepy* on the hook for good." "Is that what the priest said? Good." She wipes her hands on her apron, puts on a kerchief and runs to the parish, screaming as soon as she enters the door. "I will only tell you this, father, that if my man hangs his *cepy* on the hook I will open the barn door wide and let anyone who wants to grind what's inside."

He he he, he he he.

Transcription and translation by Paulina Michalewicz